Rok IX. Maj 1913. Nr 14.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

»Koniec przykazania jest miłość«.
I. Tim. I. 5.



1813—1913.

KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 19. ZESZYT II.

TREŚĆ ZESZYTU:

Miłosierdzie Chrześcijańskie, organ Konferencyj św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń im pokrewnych.

WYCHODZI NA POCZĄTKU KAŻDEGO MIESIĄCA.

W redakcyi jest pewna ilość portretów Fryderyka Ozanama po cenie 5 hal. za egzemplarz.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Prenumerata wynosi:

w Austryi	rocznie	3·30 Kor.
w Niemczech	„	3·30 Mk.
w Rosyi	„	1·50 Rb.

CZCIONKAMI DRUKARNI »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE
pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.

Stosunek „Konferencyi św. Wincentego“ założonych przez Ozanama do „Męskich Bractw Miłosierdzia“ założonych przez św. Wincentego.

W żywotach św. Wincentego a Paulo i w historyi jego dzieł miłosiernych za mało zwracano uwagi na organizacyę Panów, których św. Wincenty zszeregował i do czynów miłości chrześcijańskiej zapalił. Pierwszy i najlepszy biograf św. Wincentego Abelly wspomina mimochodem, iż zorganizował mężczyzn dla służby ubogich, a wydawcy późniejsi tego żywota dodają w przypisku, iż św. Wincenty w wielu okolicach zorganizował mężczyzn w bractwa miłosierdzia, tak, jak to już uczynił z paniami, że panom powierzył odwiedzanie i wspomaganie ubogich zdrowych, a paniom powierzył opiekę nad chorymi. Dodają, że te bractwa męskie istniały w wielu miastach do czasów wielkiej rewolucyi, a w naszych czasach przybrały inną formę w postaci Konferencyi św. Wincentego.

Artur Loth w swem przepięknem dziele: »*St. Vincent de Paul et sa mission sociale*« podkreśla to dzieło św. Wincentego wyraźniej. Mówi on, iż chociaż zwykle zwracamy tylko uwagę na Towarzystwo Pań Miłosierdzia, które św. Wincenty założył, nie można zapominać o tem, że pomyślał i o uświęceniu mężczyzn żyjących

wśród świata przez uczynki miłosierdzia. »W rzeczy samej, ten wielki Święty, obdarzony zmysłem tak na wskroś praktycznym i tak nadzwyczajną roztropnością, wiedział o tem, że jeżeli niewiasta jest sercem rodziny, mężczyzna jest jej głową i siłą; że wskutek tego zająć się uświęceniem niewiasty jest dziełem znamienitem, ale żeby osięgnąć rezultaty trwałe i pewne, należy również mężczyzn zwrócić na drogę cnoty i życia chrześcijańskiego. Jeśli się tego nie uczyni wiara społeczeństwa osłabnie i wreszcie grozi ruina«.

Nie znaliśmy jednak bliżej organizacyi tych męskich bractw miłosierdzia, aż dopiero Bougaud w swym pięknym Żywocie św. Wincentego, poświęciwszy im więcej uwagi, przedstawił wspaniale te zastępy panów zorganizowanych przez św. Wincentego na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. Kiedy w opisie Bougaud owe bractwa miłosierdzia tak doskonale występują, nie możemy się oprzeć wrażeniu, iż Konferencye św. Wincentego powołane do życia przez Ozanama są niczem innem jak wskrzeszonemi bractwami męskiemi miłosierdzia, które zamarły w zawieruchach rewolucyi. Stąd się pytano, czy Ozanam chciał przez Konferencye tamte bractwa wzbudzić, czy miał świadomość związku między nimi, albo czy w ogóle myślał o bractwach św. Wincentego, gdy Konferencye zakładał. Na to pytanie pragnę dać odpowiedź. Aby ona była jaśniejszą, należy przypatrzyć się nieco organizacyi owych bractw i ich historyi, jak również i genezie »Konferencyi św. Wincentego«.

Towarzystwo Pań Miłosierdzia, założone przez św. Wincentego w roku 1617, rozwijało się bardzo szybko. Praktyczny jednak umysł św. Wincentego, co we wszystkich dziełach zaprowadzał zawsze ład i porządek, spostrzegł,

że choćby i najliczniejsze były szeregi Pań, nie podołają jednak wszystkiej nędzy, która o pomoc woła. Liczne są też rodzaje nędzy, do której niewieście zbliżyć się trudno, jest i nędza na której poratowanie raczej męskiej energii i stanowczości, jak miękkiej i litościwej ręki niewiasty potrzeba. Po strasznych gruzach, w jakich się znalazła Francya z początkiem wieku XVII wskutek bezustannych wojen politycznych i religijnych, uwijały się tłumy żebraków, które się stały zastraszającą plagą wsi i miast. Wiele także rodzin rzemieślniczych pozbawionych było warsztatów, podupadła i do nędzy przyprowadzona szlachta, kryła się na poddaszach, wstydząc się oczów ludzkich. Żebractwo poskromić i do pracy zwrócić, aby je przy niej umoralnić, warsztaty otwierać i po poddaszach wstydliwie się kryjącą nędzę wyszukiwać, to zadanie nie dla niewiast. Widział jednak św. Wincenty jasno, że to zadanie spełnić trzeba Do spełnienia go postanowił zorganizować mężczyzn. W roku 1620 znajduje się z rodziną de Gondi we Folleville miasteczku należącem do majątków tej rodziny. Założył tu już Panie Miłosierdzia. Tu też postanowił przystąpić do pierwszej organizacyi mężczyzn. Śmiała to, jak mówi Bougaud, ale szczęśliwa była nowość. W tak małem zwłaszcza miasteczku była to śmiałość niebezpieczna. Ale pierwszy do tego organizującego się szeregu stanął na wezwanie św. Wincentego pan de Gondi, za nim zaś poszli wszyscy urzędnicy jego i wkrótce bractwo zostało zawiązane. Dnia 23 października tegoż roku biskup z Amiens zatwierdził ustawy tego bractwa spisane oczywista przez św. Wincentego. W ustawach tych jaśnieje duch organizacyi i porządku, jaki znać we wszystkich dziełach św. Wincentego. Jasno określone zadanie bra-

ctwa i w najdrobniejszych szczegółach podane są przepisy jak to zadanie spełnić.

Ogólne zarysy tych statutów podobne są do przepisów danych Paniom Miłosierdzia, ta sama nazwa »sług ubogich«, ten sam Patron: Jezus Chrystus, miłośnik ubogich. Jasno rozdzielone jest zadanie jednego i drugiego towarzystwa. Panowie zajmować się będą zdrowymi ubogimi, dziećmi, młodzieżą i starcami; Panie opiekować się będą chorymi, gdyż one mają delikatniejsze ręce, lepiej niż oni potrafią opatrywać rany cierpiących«. — Zarząd także ustanowił podobny. Co dwa lata mają wybierać trzech do zarządu: prezesa, skarbnika i wizytatora. Skarbnik strzeże funduszów przechowywanych w kasie zamykanej na dwa klucze, z których jeden u prezesa, drugi u skarbnika. Wizytator wyszukuje ubogich, wdowy, sieroty etc., zdaje z nich sprawę na posiedzeniu, na którem wyznacza się tych, co mają ich odwiedzać i wspierać.

W roku następnym dnia 30 maja 1621 zakłada już takież bractwo w Joigny znowu w dobrach de Gondi i znów z jego pomocą. Akt erekcyi i tego bractwa zachowany jest do dziś w archiwum tego miasta.

Św. Wincenty rozwija i doskonali przepisy, a we wszystkich jaśnieje jego geniusz organizacyjny. Dzieli ubogich na kategorye zdrowych i kalek lub słabych; tych ostatnich na takich, którzy mogą zarobić część na swe utrzymanie i na takich, którzy nic nie mogą zarobić. Zdrowym należy dać pracę i w tym celu tworzyć warsztaty, tamtych stosownie wspierać. Przepisy organizacyi warsztatów wchodzą w najdrobniejsze szczegóły. Dla dzieci i młodzieży należy tworzyć zakłady i szkoły. Dla tych zakładów pisze szczegółowy regulamin. Żebra-

ctwo należy tępić, bo Pan Jezus powiedział: »Ubogich zawsze mieć będziecie« ale nie powiedział »żebraków mieć będziecie«. Dla podróżnych należy tworzyć gospody, w których przyjmie się każdego tylko na jedną noc, poczem należy go wyprawić dalej.

Tak praktyczny i genialny organizator pomyślał zaraz i o środkach na prowadzenie tych dzieł. Po wsiach każe bractwu postarać się o trzodę kóz, owiec, krów, które się paść będą na wspólnem pastwisku. Każdy członek bractwa ma wziąć jedną lub dwie sztuki do swej stajni. W najdrobniejszych szczegółach administracyę tej trzody określa. Dochody z tej trzody, to jedno źródło. W miastach mają to źródło zastąpić warsztaty, fabryki i podobne przedsiębiorstwa. Dla tych fabryk i warsztatów przepisuje zaraz porządek dzienny. Dalsze źródło: stałe zapomogi osób majętnych, kwesty po kościołach i skarbonki po hotelach. Zwraca się do magistratów, z których niektóre przeznaczają na ten cel pewne kary pieniężne, inne odstępują niektóre opłaty miejskie. Łatwo zrozumieć, jak dziwnem zjawiskiem były te bractwa męskie i jaki musiały budzić podziw. Rozszerzają się też z dziwną szybkością. Sam św. Wincenty zakłada je z początku osobiście. W r. 1622 odbył podróż do Marsylii jako kapelan galer. Wtedy to miał miejsce czyn jego heroicznej miłości bliźniego, gdy się dał zakuć w kajdany w miejsce jednego z galerników. Z powrotem zwiedza w Burgundyi różne miejscowości i zakłada bractwa męskie. Tam zajęty jest prawie cały rok 1623. Założył je w Montmirail, Ville-preux, Freveaux, Bourg, Chalon etc. Szczególniej uwagi godne jest założenie w tym roku [1]) tego bractwa w Macon,

[1]) Lallemand. Histoire de la Charitè. t. IV. II. cz. str. 324 podaje błędnie rok założenia bractwa w Macon r. 1621.

gdzie nie mogli sobie dać rady z plagą żebractwa. Niewiadomo, czy wezwany przez magistrat, czy sam w tym celu przybył. Poruszył tam wszystkie miarodajne czynniki i zainteresował tą sprawą wszystkie warstwy społeczeństwa. Urządzono wielkie Zgromadzenie, w którem wzięli udział wszyscy dygnitarze miasta, oprócz samego św. Wincentego, a na którym burmistrz przedstawiwszy bezsilność miasta, aby zaprowadzić porządek między żebractwem i poskromić jego zuchwalstwo oznajmił, iż »pewien kapłan, rezydujący u pana generała galer, pełen ducha Bożego i poświęcenia, przedłożył nowe sposoby do zapobieżenia nędzy«.

Po poważnej dyskusyi uchwalono powierzyć św. Wincentemu, aby opiekę nad ubogimi wedle swoich planów zorganizował. Natychmiast wziął się św. Wincenty do pracy i po 3 miesiącach w taki zachwyt i podziw wprawił całe miasto przeprowadzeniem swych projektów, iż jak sam pisał: »wszyscy płaczą z radości, a ławnicy miejscy okazują mi tyle honorów, że nie mogąc tego znieść, musiałem wyjechać pokryjomu, aby uniknąć pożegnalnych tryumfów«. Cały protokół z tego interesującego założenia bractwa odnaleziono w archiwum miasta Macon w r. 1846. Aczkolwiek nie znamy liczby tych bractw, które św. Wincenty założył, ale wnioskując z tego, cośmy powiedzieli jak i z tych dat i miejscowości, które cytuje odnośnie do tych bractw znakomity historyk miłosierdzia chrześcijańskiego Lallemand, można śmiało powiedzieć, że bractwa te szerzyły się z ogromną szybkością.

Z początku pozwalał św. Wincenty wyjątkowo, iż mężczyźni z paniami tworzyli jedno Towarzystwo, które miało wspólną kasę i zarząd, zadania tylko były zawsze podzielone. Tak przynajmniej było w Joigny

i Montmirail, jak to później w r. 1650 pisze św. Wincenty w liście do X. Blatiron [2]). Okazało się to jednak nieodpowiedniem i dla tego nigdy się potem na to nie godził. Z powodu wspólności kasy, były trudności Na to zaś, iż trzeba dla pań pomocy i opieki męskiej w zakresie administracyi odpowiada w liście cytowanym, iż z doświadczenia swego musi niewiastom oddać to świadectwo, że »nic im zarzucić nie można pod względem administracyi, tak są staranne i wierne«.

Nie zwracam tu osobno uwagi na przepisy, jakie św. Wincenty dał bractwu co do opieki religijnej i wpływu na dusze ubogich, bo łatwo się ich domyślić.

Zastanawia to bardzo czemu o tych bractwach św. Wincentego mało mamy stosunkowo wiadomości. W nowszych nawet dziełach, które zajmują się tym tak wielkim w owym czasie ruchem na polu miłosierdzia za mało jest wiadomości o tych bractwach, gdy tymczasem o Paniach miłosierdzia słychać częściej.

Tłómaczę sobie to tem, iż święty Wincenty założywszy bractwa męskie, zostawiał je potem własnym siłom, licząc na to, iż mężczyźni mniej zapalni, ale wytrwalsi, gdy Panie miłosierdzia potrzebowały więcej jego dalszej opieki. Nadto Panie Miłosierdzia, a raczej wiele z nich poza właściwem swojem zadaniem, jakie miały z tytułu członków Towarzystwa, współdziałały ze św. Wincentym we większej części jego wielkich dzieł miłosierdzia. Wskutek tego w korespondencyi tak bogatej, jaka po św. Wincentym została, jest wiele materyału do historyi Pań Miłosierdzia, a braknie go bardzo odnośnie do bractw męskich.

---

[2]) Lettres, t. II. 735. ($^2/_9$ 1650).

Nadto między rokiem 1630 a 1660 działało w Paryżu wielkie Stowarzyszenie Najśw. Sakramentu (*Compagnie du Saint Sacrement*), do którego i św. Wincenty (od roku 1635 na pewno) należał. [1]) Należało do niego wielu wybitnych i gorliwych ludzi, a miało za pierwszy cel cześć Najśw. Sakramentu, potem zaś dobre uczynki. Powstawały więc pod firmą tego Stowarzyszenia towarzystwa dobroczynne parafialne, przeważnie męskie. Geoffroy de Grandmaison (w »Correspondent« z 25 marca 1911 r.), pisząc o tem Stowarzyszeniu i jego stosunku z św. Wincentym, mówi: »Św. Wincenty a Paulo nie mógł znaleźć współpracowników ruchliwszych, wspaniałomyślniejszych, a sprawie absolutnie oddanych«. Zakładał więc dalej św. Wincenty »bractwa« i sam i inni członkowie Stowarzyszenia, a nazywało się, że zakłada nie św. Wincenty, ale Stowarzyszenie. Łatwo zrozumieć, jak św. Wincenty, u którego nie wiedzieć co większe, pokora czy miłosierdzie, rad był z tego, iż taką znalazł »firmę«. Przepisy tych towarzystw parafialnych nie różnią się od ustaw jakie podał św. Wincenty; jego tam widać ducha i rękę. — Stąd więc wytłumaczyć sobie łatwo, czemu w tych licznych Towarzystwach męskich nie figuruje imię św. Wincentego, i dlaczego cytowany wyżej historyk miłosierdzia Lallemand tak wiele towarzystw dobroczynnych temu Stowarzyszeniu przypisuje.

Nie należy nigdy zapominać, że przed powstaniem Stowarzyszenia Najświętszego Sakramentu św. Wincenty już od ośmiu lat bractwa męskie zakładał.

---

[1]) Stowarzyszenie to oprócz tego, iż było »sekretne«, miało kilka słabych stron. dlatego nie cieszyło się poparciem Rzymu, a w r. 1660 dekretem Parlamentu z 16 grudnia zostało zniesione. Historya tego Stowarzyszenia była nieznana, dopiero w ostatnich latach (po r. 1900) ją rozświetlono.

Z późniejszej historyi rozwoju tych bractw trudno znaleść jakieś wiadomości. Należy przyjąć, że przetrwały do rewolucyi.

W roku 1730, 1737 i w 1777 wychodzą nowe wydania ustaw tych bractw różnych parafii Paryża.[1]) Nie podobna jednak dociec jakiem tętnem w różnych epokach biło ich życie.

Jakaż jest geneza dzieła Ozanama? Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że Ozanam powtarzał zawsze, iż nie on dzieło założył. Jeśli chodziło o ludzi, to wskazywał na Bailly lub na Le Taillandier, jako na założycieli, sam dla siebie tego tytułu przyjąć nie chciał. Robił zaś tak i mówił zgodnie ze swojem przekonaniem. Zupełnie w tem podobny do św. Wincentego, który o każdym ze swoich dzieł mówił tak samo, że nie on je założył. I św. Wincenty i Ozanam mieli słuszność pod tym względem o tyle, że obydwaj nie narzucali się, że się tak wyrażę, Opatrzności z temi dziełami. Bóg te dzieła tak przygotowywał i w ten sposób kierował swoją dziwną mądrością krokami tych założycieli, że tworzyli te dzieła bez premedytacyi, byli jedynie bardzo podatnemi i absolutnie posłusznemi narzędziami w rękach Opatrzności. Narzędzia to były jednak doskonałe przez Boga znakomicie przygotowane i ożywione tem jednem wielkiem pragnieniem, aby spełnić to, czego Bóg od nich żądał, jak najlepiej i jak najdoskonalej, a wielkie ich umysły oryentowały się szybko w tem, czego Bóg od nich chciał.

X. Baunard w swej znakomitej książce o Ozanamie[2]) pisze: »Fryderyk zbliżył się bardzo wcześnie do

---

[1]) Vide Lallemand o. c. t. IV. cz. II. p. str. 351. 8.

[2]) Frédéric Ozaname d'après sa correspondance. Paris. 1912.

ubogich, którymi się zajmował jego ojciec i matka. Pani Ozanam stała prawie przez całe swoje życie na czele Stowarzyszenia robotnic »La Veilleuse«. Obowiązkiem członków tego Stowarzyszenia było czuwać kolejno u łoża ubogich chorych. Wychowanie młodego Fryderyka jej było przedewszystkiem dziełem. Z wdzięcznością i uwielbieniem dla swej świątobliwej i bardzo inteligentnej matki będzie potem Ozanam odzywał się do Boga: »Na jej to kolanach nauczyłem się bojaźni Twojej, Panie, a z jej ócz Twojej miłości«. Ojciec jego znakomity lekarz-uczony, był prymaryuszem szpitala w Lyonie i został członkiem akademii Umiejętności tamże. Trzecia prawie część jego klienteli to byli ubodzy, których leczył darmo. Niósł im zaś nie tylko jałmużnę swej opieki lekarskiej, ale przedewszystkiem serce współczujące, które umiało dziwnie skutecznie pocieszać. Widziano go często na kolanach u łoża ubogiego chorego jak razem z pacyentem gorąco wzywał pomocy lekarza niebieskiego. Umarł w r. 1837 jako ofiara miłości dla ubogich, bo idąc gdzieś na poddasze do ubogiego chorego spadł z nadłamanych schodów i wkrótce życie zakończył. W takiej atmosferze gorącej miłości Boga i ubogich wzrastał Ozanam. Pod koniec r. 1831 przybył do Paryża jako 18-to letni młodzieniec, aby spełnić życzenie ojca i wbrew swemu upodobaniu oddać się studyom prawniczym. Już w Lyonie odbył praktykę w biurze adwokata a przy tem zajmował się literaturą i sztuką. Dał nam wtedy wspaniałe dowody przywiązania do wiary św. i do cnoty, gdy wystąpił kilkakrotnie po rycersku, a stanowczo wobec młodych libertynów w obronie tych świętych skarbów, które wyniósł z domu rodzinnego. Tu w Paryżu w domu wielkiego Ampere'a, gdzie zamieszkał; na zebraniach wyborowych u Monta-

lemberta, na które został wprowadzony a gdzie się spotykał z Ecksteinem, Balanche, Vignym, Mickiewiczem i innymi; w zetknięciu się z Chateaubriand'em, który na nim zrobił wielkie wrażenie, dojrzała do reszty jego rycersko katolicka dusza. Przed zetknięciem się jeszcze z tymi wielkimi ludźmi, on już rozwija swe apostolstwo. Epoka restauracyi odznaczała się w Paryżu między innymi i grupowaniem się młodzieży katolickiej. W czasie jednak kiedy przybył Ozanam do Paryża, po rewolucyi lipcowej, były tylko ruiny tych pięknych organizacyi młodzieży. Ozanam odczuwa odrazu potrzebę zgrupowania się jej na nowo.

Zaledwie stanął w Paryżu, pisze do swego przyjaciela: »Spodziewam się, że uda mi się założyć Kółko, o którem ci mówiłem; wszystko przemawia za tem«. W sześć tygodni potem 29 grudnia pisze: »Nie uwierzysz, jak bardzo pragnę się otoczyć młodymi ludźmi myślącymi i czującymi tak jak ja. Wiem, że są tacy, że jest ich dużo, ale są rozrzuceni jak złoto na śmietnisku, trudne jest zadanie tego, który chce zgromadzić obrońców pod chorągwią«. Spostrzegł zaś od razu, że gromadzić ich trzeba jak najspieszniej, bo z katedr Sorbony i Kolegium padały zjadliwe groty rzucane przez zuchwałych żołnierzy reakcyonizmu przeciwko tak pięknie zapoczątkowanemu odrodzeniu się ducha katolickiego. Liberalizm rozzuchwalony tryumfami lipcowymi opanował prasę i wszystkie wybitne pozycye. Z dawnych towarzystw młodzieży istniały resztki Stowarzyszenia »des Bonnes Etudes«, którem kierował Bailly de Surcy, profesor filozofii, uczony na wskroś katolicki, a pod względem dobroczynności i miłości dla ubogich podobny do ojca młodego Ozanama. Rewolucya lipcowa zadała cios śmiertelny temu kwitnącemu przedtem towarzystwu. Liczyło ono obecnie

zaledwie 15 członków. Ozanam przyłączył się do tej grupki pociągnięty osobą profesora Bailly i tem, że tu były choć resztki niedawnej świetnej przeszłości katolickiej młodzieży. Bailly, pragnąc nowe życie w Towarzystwie zbudzić, zorganizował w niem konferencye literackie, historyczne i filozoficzne Miały one przyciągać, skupiać i grupować młodzież katolicką. Myśl szczęśliwa, bo zastępy młodzieży grupującej się w tych konferencyach wzrastają szybko. Tutaj spotykał Ozanam coraz więcej owego »złota rozrzuconego po śmietnisku«. Dusze wyjątkowe, uposażone przez Boga w nadzwyczajne dary, dusze, w których w szczególniejszy sposób działa łaska uświęcająca, mają własność magnesu. Przyciągają ku sobie i porywają za sobą. Nic dziwnego. P. Jezus jest zawsze ten sam »wczoraj i dzisiaj«, porywa za sobą tak samo dziś gdy mieszka i działa w duszy ludzkiej, jak skupiał koło siebie wielkie rzesze wówczas, gdy w osobie ludzkiej naukę niebieską głosił. Koło Ozanama zaczęła się skupiać elita młodzieży, która się coraz liczniej gromadziła w »konferencyach«. »Ozanam, mówi Baunard, nie posiadał uroku ani piękności, ani też postawy imponującej lub powagi«. To, co ku niemu porywało, to była dziwna dobroć złączona z prostotą i nadzwyczajna inteligencya z ujmującą serdecznością. Przedewszystkiem skupili się koło niego lyończycy — jako koło swego współobywatela, a nadto kilku innych gorących katolików. Byli to młodzieńcy liczący najwyżej lat 20. — Ozanam ożywił ich wszystkich swoim rycersko apologetycznym duchem. Przedewszystkiem postanowiono odpierać ataki kierowane przeciw wierze św. z katedry uniwersyteckiej. Jaki wspaniały ten sposób obrony — a z jakim pośpiechem zorganizował go Ozanam! Już w cztery miesiące po swym przyjeździe do Paryża tak

go opisuje w liście z 10 lutego 1832: »Ilekroć profesor odezwie się z czemś przeciwko Objawieniu, podnoszą się zaraz głosy katolickie, aby na to odpowiedzieć. W tym celu zorganizowało nas się wielu. Dwa razy spełniłem już swoje zadanie pod tym względem, zwróciwszy się do tych panów z mymi zarzutami na piśmie. Odpowiedzi nasze czytane publicznie, poskutkowały i na profesorów, którzy prawie że odwołali swoje zdania i na słuchaczy, którzy temu przyklaskiwali. Największy zaś pożytek z tego jest ten, iż udowadnia się akademickiej młodzieży, że można być katolikiem i mieć zdrowy rozsądek, że można kochać i wiarę i wolność zarazem. Wreszcie i ten jest pożytek z tego, że wyprowadza się młodzież z obojętności religijnej i przyzwyczaja się ją do głębszej dyskusyi w kwestyach poważnych«. Filozof Teodor Jouffroy dawał im swoimi zuchwałymi atakami najwięcej sposobności do wspaniałych tryumfów. Przyciśnięty przez Ozanama do muru, ta gwiazda ówczesnych wolnomyślicieli, chciał wreszcie wykręcić się tem, iż zignorował interpelacyę gorliwego rycerza prawdy, wtedy Ozanam wobec 200 słuchaczów wręczył mu protest z interpelacyą podpisaną na prędce przez 15 jego przyjaciół. Nie mógł więc filozof milczeniem tego pominąć, napróżno silił się na odpowiedź, ze wstydem się musiał tłomaczyć i zapewniać, że nie chciał zaczepiać wprost chrystyanizmu.

Tę samą rycersko-apologetyczną gorliwość ze swym doborowym pułkiem rozwija w »Konferencyi« historycznej, do której należał. Wstęp do tej Konferencyi postanowiono otworzyć dla wszystkiej, nie tylko dla czysto katolickiej młodzieży. Mógł tam przyjść każdy kto się chciał nauczyć, każda myśl mogła się tam wypowiedzieć. Ozanam się z tego cieszy, cieszy się, że nawet

St. Symoniści, przeciwko którym on jeszcze w Lyonie na wiosnę 1831 roku napisał broszurę[1], która zachwyciła Lamartine'a i wzbudziła podziw Chateaubriande'a, tutaj głos mają.

Staczano walki pełne ognia w obronie prawdy. Pułk Ozanama broniący wiary i odpierający ataki przeciw niej ze strony przeciwnej wymierzane, był co do liczby równy przeciwnikom. Przewyższał jednak tamtych, jak sam Ozanam mówi, wiedzą i zapałem — odnosił więc zawsze zwycięstwa. Najlepszym mowcą był Ozanam, który przewyższał też wszystkich wiedzą. Nigdy nie został dłużnym odpowiedzi, bo miał ją zawsze w pogotowiu, odznaczał się ostrym dowcipem, barwnym był jego styl. Zapał uwielbienia dla tych świętych prawd, których bronił, a które obejmował głęboką swoją wiarą, dopełniał w nim warunków prawdziwej wymowy. Poza posiedzeniami konferencyi pracował gorliwie, przygotowując materyał apologetyczny dla siebie i swych towarzyszów.

Rozumiał dobrze, że »aby stawiać czoło atakom niezbożnym i aby wykazać niezachwianie zasady jedności między nauką i wiarą, nie wystarczy chwilowe natchnienie«, w którym czerpali odpowiedź. Zarozumiałościąby było chcieć zawsze improwizować. Potrzebne było sumienne i gruntowne studyum.

»Przygotowuję dla Konferencyi — pisze do przyjaciela w Lyonie, — krótką historyę idei religijnej w starożytności. Chiny i Indye już przeszły przez moje ręce. Zawsze, po przebyciu długich labiryntów, mitów i alegoryi... oko odkryje gdzieś w głębi tajemnicze słowo zagadki... słowo boże«.

---

[1]) Reflexions sur la Doctrine de Saint-Simon.

Jak więc widzimy pochłonięty jest cały obroną wiary: tej sprawie poświęca cały zapał swej gorącej duszy, oddaje na jej usługi wszystkie swe siły, swoją wiedzę, zdolności swoje i cały swój czas, dla niej poświęca wspaniałe zdobycze swej przyjaźni.

Tymczasem w tej pracy spotykają go zawody. W dzienniku *L'ami de la Religion* wyczytuje naraz artykuł czcigodnego założyciela i redaktora tego dziennika, X. Picot, w którym ten zasłużony sprawy katolickiej szermierz podnosi alarm przeciwko tym młodzieńczym dyskusyom apologetycznym, tem niebezpieczniejszym, że wyzwoliły się z pod wszelkiej dyrekcyi i niema nad nimi żadnej kontroli kościelnej. Artykuł kończył się wnioskiem zakończenia tych dysput, w których niebezpieczeństwa i ryzyko przewyższają możliwe korzyści. Zdumiało to Ozanama i zabolało bardzo. Napisał odpowiedź może zbyt żywą, w której wyraża przedewszystkiem swój żal i »ból na widok takiej nagany, wyrażonej przez tak czcigodnego męża młodzieży, która choć tak nieliczna, jednak w wierze swej zaczerpnęła odwagę, aby otwarcie bronić swej świętej ze wszystkich stron napastowanej Matki, Kościoła.«

Zbyt jednak wrażliwe było sumienie tego rycerskiego apostoła sprawy bożej, aby się mogło zaspokoić tą odpowiedzią. Budziły się poważne refleksye i pytania, ażali nie miał racyi stary i doświadczony Picot. Niektóre fakta zaczęły budzić w delikatnem sumieniu Ozanama obawę przed odpowiedzialnością. Bywało przecie, że w tych dyskusyach gorących jego towarzysze broni, bywali czasem zaskoczeni subtelnością zarzutów i nie sprostali zadaniu Zebrał więc najwybrańszych ze swych wybranych: Lamache'a, Lallier, i Le Taillandier, aby na to coś uradzić. Nie uradzili nic, ale ten ostatni odezwał

się potem do Lallier: »Zamiast tego wszystkiego wolałbym kółko młodzieży tylko wierzącej, któraby zamiast dysputom poświęciła się dobrym uczynkom«.

Tymczasem znów na Konferencyi historycznej, kiedy wyznawcy wiary powołali się na dobrodziejstwa chrystyanizmu, przeciwnicy odpowiadali: »prawda, działał kiedyś chrystyanizm cuda, ale dzisiaj cóż on robi dla ludzkości. — A wy — pokażcie nam czyny, któreby nas przekonały«. Jedna z takich gorących i gwałtownych dysput, w której przeciwnicy tak argumentowali odbyła się w pierwszych miesiącach r. 1833. Ozanam wyszedł z niej bardzo smutny i odezwał się po drodze do najbliższych: »Jak to jest bolesne, gdy się widzi, że naszą świętą Matkę, Kościół tak atakują, i katolicyzm tak czernią. Zostańmy na wyłomie, aby odpierać ataki; czy nie odczuwacie jednak tego, co ja czuję, że trzeba nam oprócz tego jeszcze małego kółka z pobożnych i dzielnych towarzyszy, którzyby czynami te słowa popierali i w ten sposób dowodzili żywotności swej wiary?« — Zebrali się znów w ściślejszem kółku. Ozanam mówił, ile goryczy odczuwa z powodu Konferencyi historycznych. »Po roku wysiłków i walki, jakiż rezultat tej Konferencyi, o którą słusznie rodzina wyrzuty mi czyni, że dla niej poświęcam moje studyum prawa? Czy za cenę tylu ofiar i trudów zyskaliśmy choć jedną zdobycz dla Jezusa Chrystusa?«

»Brak nam czegoś do nadprzyrodzonej skuteczności naszych słów. Aby błogosławieństwo Boże zyskać, dodał z pokorą, ale stanowczo, trzeba nam uczynków miłosiernych. Błogosławieństwo ubogiego, zakończył, to błogosławieństwo Boga«. Musiał niezawodnie to zdanie słyszeć często z ust matki, wtedy jak na jej kolanach wpatrywał się w te słodkie oczy, z których się uczył miłości

Boga. Pamiętał je potem niezawodnie zawsze; nie dziw, że przyszły mu na pamięć teraz, gdy zgnębiony oglądał się z tęsknotą za obfitszem błogosławieństwem Boga. — Rozstając się po tej naradzie z Taillandier powiedział: »Trzeba robić to, co robił P. Jezus, jak głosił ewangelię. Chodźmy więc do ubogich«. — W tenże wieczór poszli obydwaj do ubogiego, którego znali i zanieśli mu resztę zapasu drzewa, które mieli na opał.

Powiernicy jego, polecili mu na wspomnianej wyżej naradzie, aby poszedł do p. Bailly, powiedział mu co postanowili, i uprosił go, aby się ich postanowieniem zaopiekował.

P. Bailly, jak już wspomniałem, był podobny pod względem miłości dla ubogich do Ojca Ozanama. Cześć szczególna dla św. Wincentego w rodzinie Bailly była tradycyjna, nazywano Go Świętym rodziny. Z czcią zazdrosną przechowywane jako rodzinny skarb manuskrypty św. Wincentego. Brat profesora, X. Bailly został Misyonarzem. Pani Bailly, wielka opiekunka ubogich, za poradą świątobliwej i gorliwej Siostry Miłosierdzia, Siostry Rozalii, odwiedzała ze swą przyjaciółką ubogich w ich mieszkaniach. Zraziły ją już prawie trudności i zawody jakich w tem doznała i właśnie nie dawno powiedziała do męża »To nie jest zadanie dla kobiet, trzeba na to mężczyzn, a zwłaszcza młodzieży«. Na to przyszedł do Bailly Ozanam z wiadomością o postanowieniu, jakie zrobili. Całkiem naturalnie, że wskazał mu odwiedzanie ubogich po domach. W maju tegoż roku odbyło się pierwsze zebranie tego samego kółka pod przewodnictwem p. Bailly w biurze jego Trybuny katolickiej. Było ich oprócz p. Bailly ośmiu, jak zawsze twierdził Ozanam, a wedle innych sześciu.

W przemówieniu wstępnem powiedział im ich opiekun: »Z waszego miłosierdzia zróbcie nie tyle dzieło dobroczynności co raczej dzieło umoralniania i chrystyanizowania; uświęcajcie siebie samych upatrując w osobie ubogiego Chrystusa cierpiącego«. Modlili się na sesyi za ubogich i za dobrodziejów. Dochodem była składka na końcu sesyi.

Wkrótce wysłali swego skarbnika Devaux do Siostry Rozalii, by się z nią porozumieć co do odwiedzania ubogich. Uszczęśliwiona nowymi przyjaciółmi ubogich, spisała im listę ubogich, których należało odwiedzać, dała dobre, praktyczne rady i wsparła na początek bonami na chleb i mięso. Nowi współbracia podzielili między siebie rodziny, które mieli odwiedzać, każdy po jednej i zaczęli swe dzieło.

W następnym dopiero roku 1834 na sesyi 4 lutego dodają do swej modlitwy wezwanie: »Św. Wincenty a Paulo módl się za nami«. Postanawiają również, że 19 lipca, dzień św. Wincentego będzie głównem świętem Konferencyi. Dnia 12 kwietnia zebrali się wszyscy na ul. de Sèvres u stóp relikwii św. Wincentego. Ozanam oświadcza: »W tym patronie, czcić będziemy naszego ojca«. Zaledwie rok upłynął, a oni wzrośli do setki. Pozostaje myśl podziału konferencyi. Poddaje ją Siostra Rozalia i obstaje przy niej. Tej samej myśli jest Ozanam. Przeprowadzili ją wreszcie po bardzo długich dyskusyach, których zaciętość wywołało nie przywiązanie do swego zdania, ale miłość, która nie chciała się zgodzić na rozłąkę. Le Taillandier uznawał argumenty Ozanama, które tak jasno przedstawiały większe dobro jakie z podziału wyniknie, ale płakał, bo bolało go serce na myśl o rozłące i nie mógł się oprzeć bojaźni, że wkradnie się duch emulacyi i niezgody. W ten

sposób stopniowo kształtuje się Konferencya i przybiera swą ostateczną formę.

Z tego co wyżej o powstaniu Konferencyi Ozanama powiedziałem, należy przedewszystkiem stwierdzić, że nie myślał Ozanam »ex professo« o założeniu tego dzieła; że Opatrzność sama bez jego świadomości wyraźnej do tego go przywiodła.

Widocznem jest dalej, że zwrócił się Ozanam do dzieł miłosiernych, jako do źródła, które miało uczynić jego apostolsko-apologetyczną działalność skuteczniejszą. Wreszcie widoczne jest i to, że zaczynając to swoje wielkie dzieło, nie miał przed oczyma jakiegoś ściśle określonego wzoru, z któregoby kopiował, ale działalność z początku bardzo nieokreślona, przybierała w praktyce, prawda że szybko, coraz ściślej określoną formę. Nie byłyby miały miejsca długie i gorące dyskusye pod koniec r. 1834 o podział Konferencyi, gdyby byli kopiowali »bractwa«. Z początku powiedział tylko: »pójdźmy do ubogich, aby czynić, co czynił Chrystus P., i aby u tych ubogich znaleźć błogosławieństwo dla naszej działalności apologetycznej w Konferencyi historycznej«.

Nie długo potem ukształtował stopniowo Konferencye w ich własnej formie.

Z tego nasuwa się jasny wniosek, że Ozanam tworząc Konferencye nie myślał *explicite* o »bractwach« św. Wincentego, że nie powiedział sobie nigdy: »chcę wskrzesić te zamarłe bractwa«. — Kiedy nawet św. Wincentym zajął się więcej, kiedy całą gorącością swej duszy go ukochał, poznawszy, że to był święty: »który nie budował na piasku, ani na dwa dni, — że nie należy wątpić, iż św. Wincenty w misyi proroczej... przewidział nędzę i potrzeby naszych czasów«, kiedy stanowczo powiedział: »a więc w patronie tym czcić bę-

dziemy naszego Ojca«, jeszcze wtedy chce naśladować w ogóle jego miłość dla ubogich i miłosierdzie, chce go uważać za swego Ojca w działalności miłosiernej, ale nie za Ojca w tem ściśle określonem dziele.

Słusznie jednak Ozanam nazywa św. Wincentego swoim ojcem. Nie można tego stwierdzić dotychczas, czy tak oddani ubogim rodzice Ozanama, którzy swojem miłosierdziem ściągnęli tak wielkie błogosławieństwo Boże na dusze dziatek i tak je uświęcali i uszlachetniali, czy mieli cześć szczególną do św. Wincentego i czy jego imię wspominano częściej w ich domu. Kiedy jednak Fryderyk po przybyciu do Paryża zetknął się z Bailly'm, w którego domu z pewnością bywał, nie mógł nie zainteresować się więcej św. Wincentym. Duch św. Wincentego, który w domu Baillych występował tak wyraźnie, zwrócił Ozanama do ubogich, Siostra Rozalia jedna z córek św. Wincentego, określiła Ozanamowi zadanie względem ubogich bliżej, ona wprowadziła niejako pierwszych współbraci Konferencyi do domów ubogich. Tego rodzaju związek ze św. Wincentym i jego wpływ na utworzenie się Konferencyi, zaprzeczyć się nie da. Nie było jednak ze strony Ozanama świadomego wskrzeszania bractw, ani kopii.

Świadomego wskrzeszenia i skopiowania tych bractw dokonała jednak Opatrzność.

Tak jest, choć Bóg, w dobroci i nieskończonej mądrości swojej jest niewyczerpany, i nie potrzebuje wskrzeszać, ani kopiować, ale ciągle nowe może tworzyć rzeczy, wyjmuje jednak z nieprzebranych skarbów swego miłosierdzia »*nova et vetera*«, rzeczy nowe ale często i dawne, gdy te dawne równie doskonale jak nowe, nieprzebraną mądrość i miłość Jego głoszą. Święty Wincenty zaś był to człowiek, który jak ślicznie Ozanam

powiedział, nie tworzy na dwa dni, ale tworzy i na te czasy nędzy, które intuicyą proroczą swej miłosiernej duszy przewidział daleko naprzód. — Dla tego Opatrzność Boża, gdy tego czasy wymagały, mogła Ozanamowi polecić ze skarbnicy miłosierdzia nieprzebranego wydobyć rzeczy dawne, choć mu nie powiedziała wyraźnie, że przed nim wydobył już je jego »Ojciec« św. Wincenty.

X. K. Słomiński.

KRONIKA.

Kraków. Jubileusz setnej rocznicy urodzin Fryderyka Ozanama obchodziły Konferencye krakowskie uroczyście. Dnia 20-go kwietnia odprawiła się w kościele Ks. Ks. Misyonarzy uroczysta msza św. o godz. 9-tej, podczas której śpiewał chór kleryków Ks. Ks. Misyonarzy pod batutą P. Walewskiego. W czasie mszy św. przystąpili członkowie Tow. św. Wincentego do Komunii św.

Podniosłe były to chwile, gdy poważni panowie zapełnili prezbyteryum i część nawy kościelnej, aby uczcić swego założyciela i pokrzepić swe siły w tej zbożnej pracy dla ubóstwa, której, pomimo przeciążenia obowiązkami urzędów i zawodów, poświęcają się z radością.

Wieczorem dnia 20 kwietnia odbyło się zgromadzenie członków Konferencyi i zaproszonych gości w sali Tow. ubezpieczeń. Przewodniczył Ks. Biskup Nowak. Wiceprezes Tow. św. Wincentego P. Olearski podniósł w zagajeniu znaczenie Ozanama. Wśród prądów umysłowych pierwszej połowy XIX. stulecia materyalizmu, ateizmu, st. symonizmu, socyalizmu Proudhona, liberalnego katolicyzmu najdonioślejszym był romantyzm, który opanował tak dziedzinę literatury, jak i życia katolickiego. Do najwybitniejszych romantyków zaliczyć należy Fryderyka Ozanama. Duch jego wiary przebijał w apologii tejże i w uczynkach miłosierdzia Tow. św. Wincentego, któremu dał początek. Tow. oparł o ustawy dawnego, zamarłego już stow. Panów, założonego przez św. Wincentego a Paulo. Nie mógł lepiej uczynić. Św. Wincenty tworzył Towarzystwa światowego znaczenia nie nadając im z góry statutów.

Wypróbowawszy dopiero kilkoletniem, a nawet kilkadziesięcioletniem doświadczeniem pisał ustawy z wyjątkową bystrością. Dziś dzieje się inaczej. Najpierw wygotuje się statut w paragrafach, przesyła się celem zatwierdzenia do Namiestnictwa i na tem niejednokrotnie kończy się cała sprawa - dzieło umiera przed narodzeniem Podkreślić więc dziś należy znaczenie Tow. św. Wincentego, zbudzonego przez Ozanama, nie tworzyć rzeczy nowych, niewypróbowanych, ale przystępować do dzieła Ozanama obejmującego całokształt nędzy i pracującego we wszystkich kierunkach społecznych.

P. Bartynowski, sekretarz Rady Wyższej, przedstawił zwięźle działalność Towarzystw św. Wincentego w dyecezyi krakowskiej. Ponieważ podamy w następnych Nrach sprawozdania szczegółowsze nie będziemy na tem miejscu streszczali odczytu P. sekretarza. Prawdziwie pięknym, jak i gruntownym był odczyt prof. Maryana Zdziechowskiego o Fryderyku Ozanamie. Rzecz ujęta treściwie i podana we wspaniałej formie straciłaby na streszczeniu, każdy zaś może się łatwo zapoznać z odczytem, gdyż drukowanym był w »Głosie Narodu« od dnia 27 kwietnia począwszy. Sądzimy jednak, że będziemy wiernym tłumaczem uczuć całego zgromadzenia uczestniczącego w odczycie, gdy na tem miejscu wyrazimy P. Prof. Zdziechowskiemu najgorętsze podziękowanie.

W końcu zabrał głos X. biskup Nowak, wyrażając podziw dla ducha wiary, który ożywiał Fryderyka Ozanama, a który w tak pięknych objawił się uczynkach. Wyraził nadzieję rychłej beatyfikacyi Założyciela Konferencyi św. Wincentego, poczem modlitwą zakończono posiedzenie.

W dniu następnym 21 kwietnia o godzinie 8-mej odprawił X. biskup Nowak pontyfikalne nabożeństwo żałobne za Fryderyka Ozanama przy udziale członków Konferencyi.

Tak zakończyły się uroczystości setnej rocznicy Ozanama, ale nie minęły bez głębszego i ogólnego znaczenia. Uroczystości te miały się bowiem zaznaczyć inicyatywą do odbycia pierwszego u nas Kursu miłosierdzia. (Caritastag) P. Olearski oznajmił zebraniu uchwałę galicyjskiej Rady Wyższej, która postanowiła dać początek u nas tzw. wiecom miłosierdzia. Aby to uskutecznić wezwano do współudziału wszystkie katolickie stowarzyszenia i już obecnie utworzono komitet celem przygotowania jeszcze w tym roku

polskiego wiecu miłosierdzia. Dalsze szczegóły tej doniosłej u nas sprawy podamy później.

Warszawa. Ponieważ sprawy T-wa św. Wincentego a Paulo blisko mnie obchodzą, miło mi przesłać parę nowych szczegółów o rozwoju tego T-wa w Królestwie.

W bieżącym roku przybyły dwie nowe Konferencye; jedna św. Józefa w Warszawie, w parafii Wszystkich Świętych na Grzybowie, a druga także św. Józefa w Kaliszu.

Skład prezydyum tych Konferencyj stanowią osoby dzielne, energiczne i przejęte duchem św. Wincentego, należy więc mieć nadzieję, że rozwój będzie szybki i pomyślny, czego im ze serca życzę.

Jedna z czynnych Konferencyj — Konferencya św. Floryana na Pradze, w dniu 2 Kwietnia obchodziła 200-e posiedzenie. Członkowie nie zaniedbali, aby to jubileuszowe posiedzenie czemś uczcić i upamiętnić. I rzeczywiście, zebrało się członków i zaproszonych gości z górą 40 osób; i chociaż w szczupłym lokalu Konferencyi było ciasno i duszno, ale w sercu błogo.

Prezes Konferencyi p. Kochman powitawszy serdecznie całe zebranie, streścił przebieg pracy od chwili założenia, zaznaczając, że zrządzeniem Opatrzności Konferencya zawiązała się 20 Maja 1909 r. w dzień uroczystości Rzymskich Kanonizacyj św. Klemensa Hofbauera, który wiele lat przepędził na pracy apostolskiej w Warszawie i wiele sierot przytulał i wychowywał.

Ze sprawozdań rocznych widać, że Konferencya od 20 Maja 1909 r. do 1 Listopada 1912 r., t. j. do dnia zamknięcia rachunków zeszłego roku, miała przychodu Rb. 3456 82 kop. i rozchodu Rb 3336 69 kop. — Rodzin w tym okresie wspierano 74. Główne cyfry rozchodu stanowią bony na produkty spożywcze, a po zatem na pogrzeby, święcone, ubrania, pomoc szkolną i lekarską.

Wiele pomocy udzielono w naturze w postaci ubrania, obuwia i t. p. W wielu wypadkach wyszukano pracę dla potrzebujących, umieszczono dzieci w szkołach, ochronach i na koloniach letnich.

Wreszcie, aby szczegółowo zbilansować całą pracę Konferencyi i jej owoce, trzebaby przejrzeć wszystkie 200 protokółów posiedzeń, na co czas dzisiejszego zebrania nie pozwala.

Wspomniał o tych braciach, którzy wstąpili do Konferencyi, ale nie wytrwali i po pewnym czasie opuścili ją. U jednych brak było ducha, a na drugich inne wpłynęły okoliczności.

Zachęcał obecnych członków, aby jak dotąd mocno stali pod sztandarem św. Wincentego, pamiętając o korzyściach duchowych, jakie nam dają odwiedzanie ubogich i udział w posiedzeniach. Chrystus zapewniał swoich Apostołów, że »gdziekolwiek zbierzecie się w imię moje, ja będę z wami«. Tak powinniśmy być pełni wiary, że na naszych posiedzeniach Konferencyj Chrystus jest obecny. Posiedzenia nasze bowiem mają te same cechy, jak zebrania Apostołów, jako poświęcone idei Chrystysowej i dla miłości Chrystusa. Czyż można mieć większy zaszczyt i większe szczęście tu na ziemi?

Następnie przemawiali: wice-prezes p. Weseliński, prezes Konferencyi św. Franciszka Salezego p. Kowalski, członkowie Lipenowski, Stryjewski i inni.

Nastrój był podniosły, serdeczny i bardzo ożywiony.

Dla uczczenia tej chwili, prezes wręczył zebranym kartę pamiątkową z wizerunkiem św. Wincentego a Paulo i grupą Konferencyi. Nadto postanowiono wydać specyalne zapomogi tym rodzinom, które pierwsze były wspierane przez Konferencyę, wszystkim rodzinom wydać zwiększone bony, przyjąć dwie nowe rodziny, i wydać zapomogę na ubranko i chrzest dziecku jednej biednej rodziny; a jeden z członków ofiarował się na ojca chrzestnego.

Miłe to posiedzenie zakończono wspólną modlitwą.

Credo.

Nadesłano nam sprawozdanie Pań miłosierdzia w Nowym Sączu i sprawozdanie Zakładu św. Jadwigi, podamy je w następnym Nrze.

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28, a w sprawie założenia **Tow. Pań Miłosierdzia** do **X. Wizytatora XX. Misyonarzy, Kraków, Stradom L. 4.**

Polecamy następujące dzieła, które nabyć można w Administracyi »Miłosierdzia«:

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi, (1·50 kor., 1·50 Mk., 65 kop.), na razie tylko kilka egzemplarzy, które przesyłać możemy tylko prezesom. Nowe wydawnictwo w druku.

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur 1 kor., (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1·50 kor., (1·.0 Mk. 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., (50 fen., 5 kop.), opr. 80 hal., (80 fen., 40 kop.).

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów) Cena egzemplarza 30 hal, (30 fen., 10 kop.).

X. Bougaud: **„Żywot św. Wincentego“,** tłóm. X. St. Konieczny, str. XV., 603. Cena egzem. opr. w płótno 7 kor., brosz. 6 kor. W razie zamówienia 5 egzem. przesyłka darmo.

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal., (5 fen., 2 kop.).

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen. 5 kop.).

Tow. św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła, 8°, str. 17, cena 25 hal., (25 fen., 10 k[illegible]

Rocznik VIII. (1912), opr. w płótno, z przesyłką kosztuje 4·50 koron, 4 mrk., 2 rbs.

Nadto nabyć można w Redakcyi rocznik II., IV., V., VI. i VII. po cenie 3 korony, pojedyncze zaś numery z wyżej wymienionych roczników po 80 hal.

Życiorys Fryderyka Ozanam'a. X. J. Sosnowski. (Odbitka z »Miłosierdzia«). Str. 26. Cena egz. 30 hal.

Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w formacie małej książeczki do modlitw w oprawie ze złoconymi brzegami po cenie **1 kor.** za egzemplarz.

Na książeczkę tę składają się same główniejsze ustawy w wyjątkach (96 str.); do tego dołączono książeczkę do modlitw o 212 stronicach, zawierającą najpiękniejsze, odpustami obdarzone modlitwy Kościoła św., tudzież adoracye Najśw. Sakramentu. Połączywszy ustawy nasze z książeczką do modlitw pragnęliśmy, by uczynki nasze miłosierne połączyć z duchem wiary, a także, by znajomość przepisów z ustaw naszego Towarzystwa przez to się pogłębiała u pojedynczych członków, a tak zapewniła Towarzystwu trwałość i wierność pierwotnej regule i ustawie.

W księgarniach nabyć można następujące broszury dotyczące Tow. św. Wincentego:

Franciszek Kochman: **„Kilka uwag dla członków Tow. św. Wincentego o odwiedzaniu ubogich“.** Warszawa 1913 r. str. 8.

Franciszek Kochman: **„Tow. św. Wincentego a Paulo, jako instytucya miłosierdzia chrześcijańskiego“,** Warszawa-Praga, 1912, str. 19. Zysk z wydawnictwa przeznaczony na biednych.

Św. Wincenty a Paulo, Patron dzieł Miłosierdzia: Żywot, nowenna, maksymy, przykłady z życia, Litania, modlitwy — przełożył z francuskiego Z. Rieff. Warszawa. »Kronika Rodzinna« Podwale 4. str. 64. Cena 15 kop.

ADRES:

Redakcya „Miłosierdzia Chrześcijańskiego“

Kraków, ul. św. Filipa 1

Redaktor odpowiedzialny: *X. Jan Sosnowski.*